Rok I. Kraków-Podgórze, środa 27 maja 1903. Nr 10.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata.
W Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony
Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.
Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.
Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA.
Ogłoszenia przed tekstem (i stronica) wiersz jeden drobnego pisma w szpalcie 25 h. jednoraz. Ogłoszenia za tekstem: wiersz w szpalcie 10 h. Drobne ogłoszenia słowo 6 h. Reklamy na końcu kroniki wiersz zwyczajny 60 h. Nadesłane wiersz 50 h. Nekrologi 40 h. Załączniki 2 hal. od sztuki. Dział inseratowy prowadzi p. Adam Wróblewski.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei) Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem. Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański. Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Kamienica dwupiętrowa
z dochodem 2.400 Kor. jest z wolnej ręki do sprzedania. Kapitał potrzebny 14.000 Kor. Wiadomości udzieli J. Szczurowski, Plac Szczepański Nr 8. Skład mąki „pod Lwem“.

Kosmetyczna lecznica dra Lustra
Kraków, Grodzka 35.
Radykalne usuwanie włosów z twarzy, leczenie szpecących chorób skóry, twarzy i ciała, pielęgnowanie cery twarzy, rąk i palców, leczenie chorób włosów.
Masaż twarzy elektryczny i pneumatyczny, elektroliza, parówka, tatuowanie, faradyzacya i t. d. Plomby i korony porcelanowe, sztuczne zęby, wybielanie zębów i t. d.

W Krakowie przy ul. Karmelickiej Nr. 44, odbywają się
W BIURZE WZOROWEM DLA ĆWICZEŃ
WYKŁADY
nauk handlowych, rachunkowości państw. oraz języków nowożytnych w kursach gremialnych i odrębnych, pod kierunkiem
B. F. Paszkowskiego.
Warunki przystępne. Dla Pań nauka oddzielnie.

KALENDARZ.

Dziś, we środę Jana pap. — Jutro we czwartek Wilhelma. — Pojutrze w piątek Maryi Magdal.

Środa.

Teatr. W miejskim: „Wesele“ (Szopka) dramat w 3 aktach Stan. Wyspiańskiego. — W teatrze ludowym: „Wolny strzelec“ opera.

Odczyty: W Kole art.-lit. odczyt p. L. Benedyktowicza. — W sali wykładowej prof. Szajnochy wykład doc. Łepkowskiego o godz. 6 wiecz.

Czwartek.

Teatr. W miejskim: „Carmen“ opera w 4 akt. Bizeta. — W teatrze ludowym: „Boccacio“, operetka w 3 aktach.

Posiedzenia: Posiedzenie Towarzystwa wzaj. kredytu w gmachu Tow. ubezpieczeń.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie
dnia 26 i 27 maja

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	743·5	743·8	744·4
Temperatura w stopniach Cels.	16·8	12·8	12·8
Wilgotność względna w odsetkach	63	92	91
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	NNW1	N 1	NW 1
Zachmurzenie. 0 pogodnie. 10 całkiem pochm.	6	8	10
Opad w 24 godz.	—	1·1	1·1

Dnia 26 maja dżdżysto, — termometr doszedł od 8·6 do 18·0 C., barometr szedł powoli w górę.

Powrotna fala.

Herbert Spencer, filozof angielski, w jednej z prac swoich, nacechowanych głęboką znajomością społeczeństwa ludzkiego i praw jego rozwoju, wypowiedział zdanie, że chcąc wyrazić postęp kultury i cywilizacyi ludzkiej metodą graficzną, to jest rysunkiem, jak to się często w nauce robi, należałoby go wyobrazić nie w formie linii ciągłej, prostej lub krzywej, lecz w połamanej, wężykowatej, wznoszącej się wszakże stopniowo w górę. Ma to oznaczać, że po epokach rozkwitu i rozwoju, w czasie których myśl i duch ludzki kształcą się, podnoszą, uszlachetniają, następuje pewien chwilowy zastój lub też ruch wsteczny — epoka reakcyi: pierwiastki dodatnie, które ludzkość naprzód popchnęły, jakby zmęczone swą pracą, przerywają swoją działalność, a wtedy wyłażą natychmiast na wierzch czynniki ujemne, rozkładowe, wysuwają głowę instynkta poziome, brutalne, w epoce poprzedniej stłumione.

Że chwilę taką przebywamy właśnie obecnie, zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Dowcipniś pewien już w końcu zeszłego wieku, w epoce zbrojenia się mocarstw europejskich, zauważył trafnie, że wielkie hasła, przekazane przez wiek XVIII: wolność, równość, braterstwo, wiek XIX przerobił na: artylerya, kawalerya, piechota. Istotnie, wojna francusko-pruska zdaje się być punktem zwrotnym w linii postępu idei i uczuć moralnych.

Pierwszy akt walki: nienawiści rasowe, już się przed oczami naszemi rozegrał: rugi poznańskie, hakatyzm, rzezie armeńskie, hece antiżydowskie, bohaterska walka Boerów, zakończona upadkiem republik południowo-afrykańskich...

Akt drugi — wojny religijne — rozpoczynają się w tej chwili. Widownią pierwszych jego scen stały się w tych dniach kościoły paryskie: w kościele św. Jana w Belleville posadzka dokoła ołtarza cała krwią zbroczona; ksiądz z ambony wzywać musi wiernych do rozwagi i umiarkowania, lecz pomimo tego wynoszą dziesięć osób ciężko rannych: w kościele Notre-Dame de Plaisance 900 katolików rozpoczyna formalną bójkę z taką [illegible] przeciwników: krzesła latają w powietrzu, ławki kościelne służą za barykady, krew się leje, coraz to kogoś rannego wynoszą do sąsiedniej apteki, kobiety mdleją, dzieci płaczą... Policya nie jest w stanie rozdzielić rozwścieczonych zapaśników... Prefekt Lepine, pragnąc osobiście uspokoić tłum, raniony jest w głowę i z trudnością wydostać się zdołał...

Takim jest akt drugi. Jaki będzie trzeci? Wojny krzyżowe, a może inkwizycya, a potem ludożerstwo? — zanim wreszcie nastąpi nowy w linii postępu punkt zwrotny.

Wielki Kraków.

(Ankieta Redakcyi „Nowin“).

I.

Niebawem rozstrzygnie się sprawa, mająca dla naszego miasta wielką doniosłość: przyłączenie przedmieść do gminy miasta Krakowa. Poniżej podajemy krótką genezę tego pomysłu i jego rozwoju aż do ostatniej chwili.

W r. 1894 p. Piotr Górski postawił wniosek, aby magistrat zastanowił się nad możliwością i płynącemi stąd korzyściami przyłączenia do Krakowa następujących 8 miejscowości: Prądnik Biały, Prądnik Czerwony, Grzegórzki, Czarna Wieś, Nowa Wieś Narodowa, Krowodrza, Półwsie Zwierzynieckie i wieś Zwierzyniec. Wniosek ten uchwalono i prezydent Friedlein polecił sekcyi III. magistratu opracowanie odnośnych przedłożeń. Nie zdziwi chyba nikogo, że w sekcyi III. sprawa ta na długie lata — utonęła.

Po pewnym czasie gmina Czarnej Wsi pierwsza i niewzywana nadesłała obszerny, a bardzo rzeczowo opracowany referat w sprawie przyłączenia Czarnej Wsi do Krakowa.

To dało impuls do podjęcia sprawy na nowo i referent magistratu, dr Brandowski, z polecenia prezydenta miasta gorliwie się nią zajął. Od tej też chwili rzecz ta nie spoczywała wcale.

Rozesłano zatem okólnik do powyższych gmin proszący, aby plan ten na najbliższem posiedzeniu Rady gminnej wzięto pod rozwagę, a o rezultacie zawiadomiono magistrat. Rozpoczęła się między naczelnikami gmin a drem Brandowskim żywa wymiana zdań w tej sprawie. Ostatecznie gminy, z mniejszemi lub większemi zastrzeżeniami, godziły się na ten projekt, z wyjątkiem Nowej Wsi Narodowej i Krowodrzy, które się przeciw wcieleniu do Krakowa energicznie zastrzegły.

W tym to czasie wiceprezydent Leo poruszył rozumną i — jak się teraz okazuje — mającą widoki zrealizowania myśl: przyłączenia przedewszystkiem do Krakowa Podgórza i Dębnik. Pertraktacye co do tych wszystkich — teraz już 10 — gmin toczą się bardzo pilnie i zostaną niebawem ukończone. Mamy nadzieję, że z pomyślnym skutkiem. Największą trudność robi kwestya ustalenia jednolitego dodatku do podatków. Jak ona jest zawiłą, niech posłuży za przykład taka okoliczność, że bogate Podgórze żadnych dodatków do podatków nie płaci, a są gminy, które płacą ich aż 140 procent! Wyrównać te różnice, [illegible] nie będzie [illegible]

Nie uprzedzając bynajmniej wyniku toczących się między Krakowem a okolicznemi gminami rokowań, redakcya naszego pisma zarządza w tej sprawie ankietę między najkompetentniejszymi w tej sprawie osobistościami. Zasięgniemy zatem w tej mierze zdań ludzi, którzy znają Kraków z jego przedmieściami, którzy na podstawie długoletnich obserwacyi i doświadczeń, trafnie ocenią korzyści lub szkody, jakie z takiego złączenia dla Krakowa lub dla odnośnych gmin wypłynąć mogą. Rozumie się, że w tym wypadku uwzględnimy przedewszystkiem głosy radców gmin okolicznych, jako w swym samodzielnym bycie i rozwoju zagrożonych. Spodziewamy się, że całość da już dzisiaj choć w przybliżeniu podobny obraz przyszłego Wielkiego Krakowa.

Krakowski Pretoryanin.

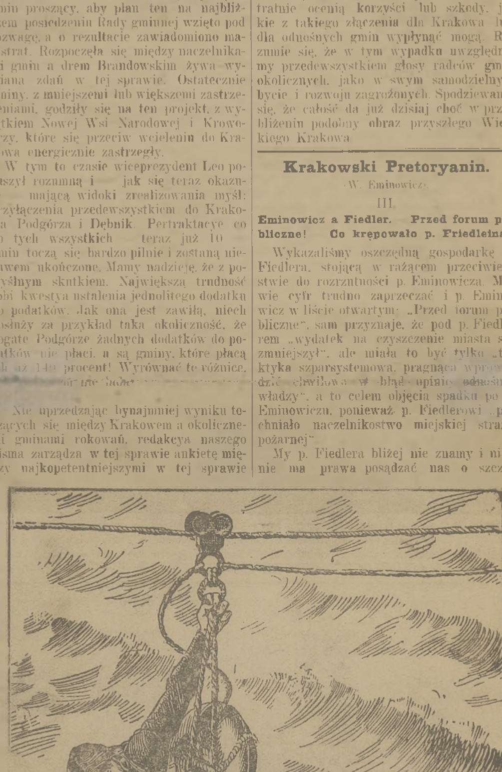
(W. Eminowicz).

III.

Eminowicz a Fiedler. Przed forum publiczne! Co krępowało p. Friedleina?

Wykazaliśmy oszczędną gospodarkę p. Fiedlera, stojącą w rażącem przeciwieństwie do rozrzutności p. Eminowicza. Mowie cyfr trudno zaprzeczać i p. Eminowicz w liście otwartym: „Przed forum publiczne“, sam przyznaje, że pod p. Fiedlerem „wydatek na czyszczenie miasta się zmniejszył“, ale miała to być tylko „taktyka szparsystemowa, pragnąca wprowadzić chwilowo w błąd opinię odnośnej władzy“, a to celem objęcia spadku po p. Eminowiczu, ponieważ p. Fiedlerowi „pachniało naczelnikostwo miejskiej straży pożarnej“.

My p. Fiedlera bliżej nie znamy i nikt nie ma prawa posądzać nas o szcze-



W odmętach morza (patrz Ze świata: Kronika ilustr.).

Związek krawców
Kraków, ulica Floryańska l. 7.
Lwów, plac Halicki l. 7.

Jedyne dwa magazyny ubrań gotowych w kraju wyrobionych.
Ubrania marynarkowe od 7 złr., frakowe, surdutowe od 25 złr., zarzutki od 14 złr., ulstry od 16 złr., bluzki studenckie 5 złr., spodnie od 3·50 złr.
Pierwszorzędny zakład krawiecki na zamówienia.

gólniejsze sympatye dla niego. Przeciwnie. P. Fiedler nazwał raz polskich robotników „polnische Schweine“ i tego mu nie zapomnimy — nigdy. Ale tenże sam p. Fiedler, po usunięciu p. Eminowicza, gdy podejrzenie budzić się poczęło, że on był inscenizatorem całego śledztwa dyscyplinarnego, zażądał miesięcznego urlopu z zamiarem niepowracania więcej na stanowisko inspektora straży pożarnej, aby zadokumentować tem samem, że nietylko na następstwie po p. Eminowiczu, ale i na obecnie zajmowanem stanowisku mu nie zależy. Taka rezygnacya jest także wymowną odpowiedzią na zarzut intryganctwa. A potem — czy intryganctwa? Bo jeżliby nawet p. Fiedler dostarczył materyałów do śledztwa dyscyplinarnego przeciw p. Eminowiczowi, to spełnił tylko swój obowiązek, chroniąc miasto od dalszych szkód i nadużyć, boć miastu, a nie p. Eminowiczowi wierną służbę przysięgał.

Fama niesie, a śledztwo nie wykazało na to przeciwnych dowodów, że brandmistrze straży pożarnej musieli wiedzieć o dziejących się na tem tle nadużyciach, lecz żaden z nich nie śmiał z oskarżeniem wystąpić, bo p. Eminowicz był dla nich panem życia i śmierci. Znamy wypadki, w jakich zwracano się ostatnimi czasy do prezydenta Friedleina i zwracano mu uwagę na grube niewłaściwości, dziejące się pod rządami p. Eminowicza. Ale niestety, p. Friedlein uważał p. Eminowicza za nietykalnego i nawet żalącym się na jego zarządzenia strażakom zwykł był dawać stereotypową odpowiedź, że „co pan naczelnik zadysponuje, to jest święte“. Nie zastanowił się p. Friedlein, że p. Eminowicz takiem postępowaniem mógł był łatwo (rozumie się w innem społeczeństwie i w innych warunkach) samego prezydenta miasta na śmierć zadysponować.

A może p. Friedlein i pomny był usług, oddanych mu przez b. naczelnika straży pożarnej, bo kto zna intrygi i zabiegi radzieckie w kołach mieszczańskich z przed 10 laty, ten wie, że prezydenturę miasta po śp. Szlachtowskim zawdzięcza p. Friedlein przedewszystkiem usilnym bardzo zabiegom p. Eminowicza, który nieraz powtarzał ze sardonicznym uśmiechem: „takiego właśnie prezydenta nam potrzeba!“

Wobec tej postawy p. Friedleina, który skarg i rekryminacyi nigdy nie rozpatrywał, a uważał je raczej za zuchwałość, za sacrificium wobec drogiego mu przyjaciela, niema się co dziwić, że chwasty plenić się poczęły jeszcze bujniej, niż wtedy, gdy poczciwy, lecz skrupulatny i sumienny Weigel, a potem doglądający wszystkiego Szlachtowski, sprawowali rządy nad miastem.

Życie wiedeńskie.

Będzie upaństwowienie Kolei północnej? nie będzie upaństwowienia?

Posiedzenie Koła polskiego już zwołane odroczono. W czasie tak naprężonym jak obecny z powodu sprawy kolei północnej ma to dla bliżej obznajomionego z stosunkami nie małe znaczenie. Odroczenia takie dzieją się bowiem w celu łagodzenia przypuszczalnej opozycyi w łonie Koła, która tym razem byłaby się niezawodnie odezwała głośniej, skoro powszechnie wiadomo, że Korber „energiczne obstawanie Koła polskiego przy terminie upaństwowienia Kolei północnej z dniem 1 stycznia 1904“ rzucił do kosza „nie mogąc się wiązać żadnym terminem“. „Regimentarz“ czy „chorąży“ Koła trzyma się zasady, że zyskując na czasie, zyskuje się wszystko zwłaszcza, gdy tymczasem używa się chytrze obmyślanych sposobików dla osłodzenia gorzkiej pigułki, które Koło ma przełknąć. Oto z wyższej inspiracyi krąży w kołach posłów polskich następująca facecyjka: wprawdzie rząd nie chce wyznaczyć terminu upaństwowienia, tłumacząc się, że tego zrobić nie może, ale... ale... „położenie polepszyło się“. Na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego powiedział p. Jaworski, że odpowiedź rządu, udzielona w sprawie upaństwowienia kolei północnej, była tego rodzaju, iż on nie śmiał jej obwieścić Kołu. Potem komisya parlamentarna prowadziła rokowania z rządem dalej, tem bardziej, że koło prac sprawy kolei północnej ma jeszcze inne postulaty. Mądrej główce dość po słowie. Jeśli zatem p. Jaworski ma dziś odwagę zakomunikować Kołu polskiemu wynik rokowań swoich z rządem zatem... położenie lepsze, rząd chociaż nie chce wyznaczyć terminu upaństwowienia rzeczonej kolei, przecież.. przecież... wszak Koło ma jeszcze inne postulaty — skłania się do pewnych ustępstw.

Miejmy więc nadzieję, prawdopodobnie wstawi minister skarbu w budżecie na r. 1905 pierwszą ratę na budowę gmachu sądu powiatowego w Slemieniu lub zasłużony mąż hrabia *,* otrzyma tytuł ekscelencyi albo też koncypista *,* lwowskiego namiestnictwa przeniesiony będzie w przyszłym roku z awansem do namiestnictwa spraw wewnętrznych. Ciesz się narodzie galilejsko głodomeryjski!

Położenie ilustruje znamiennie scena, której widzem i słuchaczem byłem wczoraj w „kuloarze“ parlamentarnym. Chwila nadzwyczaj uroczysta. Komisya parlamentarna Koła polskiego obraduje już od godziny nad ostateczną odpowiedzią rządu. Dziennikarze, których gorączkowa ciekawość dochodzi zenitu, kręcą z zamrużonemi oczyma młynka wyciągniętymi palcami rąk, potem szybko godzą kończynami jeden palec ku drugiemu, wróżąc, jeśli kończyny zetkną się „będzie upaństwowiona“, jeśli się obok siebie prześlizną — „nie będzie“.

„Będzie upaństwowiona!“ — „nie będzie upaństwowiona!“

Wtem zjawia się w kuloarze Wojciech hr. Dieduszycki, opuściwszy posiedzenie komisyi parlamentarnej. Widocznie wzburzony, rozirytowany, bo całą jego twarz okrasza rumieniec, udzielający się nawet uszom. Chodzi dużymi krokami po kuloarze a rękami giestykuluje, jak gdyby prowadził najżywszą dysputę z — sobą samym.

W wróżących dziennikarzy wstąpiła otucha na jego widok. Zaniechali młynka palcowego wobec nadarzającej się sposobności i tak bliskiej dowiedzenia się choć czegokolwiek pewniejszego. Ale jak pytać ekscelencyę wobec pewności, iż obrady komisyi są poufne?

Najsprytniejszy, najodważniejszy i najchytrzejszy z drużyny dziennikarskiej przystępuje do niego i apostrofuje go słowy:

— Ekscelencya daruje... Ekscelencya wie, że ja nigdy nie chcę dowiadywać się rzeczy poufnych, jednak mając na uwadze, iż jestem korespondentem dziennika, który stronnictwu Waszej Ekscelencyi . chciałbym przecież choć cokolwiek dowiedzieć się o położeniu autentycznego... chociaż tylko w ogólności... może mógłby dziennik mylnie przedstawić położenie, a Ekscelencyi byłoby...

Ekscelencya z wejrzeniem Seneki rzucił bystre spojrzenie na pytającego, potem z wieszczem natchnieniem i patosem określił mu położenie, improwizując:

„Niechaj się Jaworski tylko nieco skrzywi,
Będą ministrowie z przestrachu nieżywi“

Rzekł i wybuchł śmiechem. Potem dodał:

— Mądrej głowie dość po słowie.

Mojmir.

Co słychać w mieście?

Kraków, 27 maja.

Petersburg — zignorowany! Donosiliśmy, że Petersburg zaprosił naszą Radę miejską do wzięcia udziału w dwóchsetnym jubileuszu założenia Petersburga przez Piotra Wielkiego. W dalszym ciągu tej wiadomości byliśmy za przejściem do porządku dziennego nad tem zaproszeniem. I tak się też stało. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej r. Daszyński postawił wniosek, aby na to zaproszenie nie dać wogóle żadnej odpowiedzi, a wniosek ten, poparty ognistem i pełnem szczytnego patryotyzmu przemówieniem radcy dworu prof. Jordana, został bez dalszej dyskusyi uchwalony.

Tutaj dodajemy od siebie, że podczas gdy lord major miasta Londynu odmówił współudziału w petersburgskich uroczystościach, powołując się na rzeź w Kiszyniewie, które Rosyę wyklucza z rzędu państw cywilizowanych, to Budapeszt uchwalił wysłać do Petersburga aż dwóch delegatów z adresem. Panowie Madiarzy zapomnieli widocznie o pułkach rosyjskich, które w r. 1848 pospieszyły Windischgrätzowi na pomoc w stłumieniu węgierskiego powstania, a także potomkowie Arpada trzymają się zasady: lizać stopy mocnym, a gnębić słabych! Więc się korzą przed Moskalami, a duszą Chorwatów i innych Słowian. Takich gości niema co Petersburgowi zazdrościć!

Ekonomackie kawały. Na onegdajszem tajnem posiedzeniu Rady miasta wyszedł na jaw ciekawy bardzo fakt z gospodarki ekonomatu. Od dwóch lat blisko biegła tam asygnata dla jakiegoś robotnika, po zapłatę atoli zgłaszał się co soboty nie on sam, tylko w jego zastępstwie przyjaciel tegoż. Po dwóch latach takiego odbierania pieniedzy *per procuram*, likwidatorowi miejskiemu rzecz się wydała podejrzaną i odmówił wypłaty, żądając, aby ów robotnik osobiście po nią się zgłosił. Ale znać temu wyrobnikowi dziennemu dobrze się dzieje, bo od kilku miesięcy po pieniądze się nie zgłasza i kasyer składa je do depozytu miejskiego, a musi je składać, bo asygnata ciągle jeszcze płynie.

Także i to podnoszono, że w rachunkach za szyby, sprawione do szkół barakowych figuruje tych szyb przeszło 500 więcej, niż ich jest w rzeczywistości. No, ale szyba — przeźroczysta rzecz — łatwo ją prześlepić.

Trutynowano także rachunki za budowę jednego z kanałów i przytem pokazało się, że kanał ten miał w rzeczywistości o wiele mniejsze wymiary, niż to było podane (a rozumie się i policzone) w rachunkach.

A ty, czytelniku, płać podatki na nieegzystujących robotników, na fikcyjne szyby i na



Za dawnych dobrych czasów. (Do artykułu: Krakowski Pretoryanin).
Były naczelnik straży pożarnej krakowskiej W. Eminowicz (w środku) z naczelnikami plutonów A. Fiedlerem (po prawej stronie), A. Wójcikiem, Stępińskim i Flaszą.

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

10)

Ślimak potarł zroszone potem czoło. Mało to było, prawie nic, strasznie wątły ślad, jaki za pomocą tego śmiertelnego kwiatu się ujawniał, lecz zawsze już był to jakiś przebłysk, rozjaśniający ciemności.

— Samobójczyni? — pomyślał Ślimak, ukrywając jak skarb najdroższy ową tuberozę — o! nie!... tu przemówi milczeniem swojem ten tragiczny, a tajemniczy kwiat śmierci.

VII.

Tryumf Antka. — Ojciec Jazda. — Hrabia Jasnosław Zamierowski. — Jego spotkanie z Antkiem. — Co z tego wynikło.

Antek czuł się tak dumny, że ta duma po prostu rozsadzała mu piersi.

Zapytany przy protokole o nazwisko głośno i dobitnie powiedział:

— Antoni Kipiel, przy matce zamieszkały.

Chciał dowieść, że i on potrafi mówić politycznie, spokojnie i przyzwoicie.

Wogóle zachowywał się z godnością i aż go paliło we wnętrzu, aby się porwać do swoich Antków i tam, choć to byli morowcy, opowiedzieć im wszystko po swojemu i wykazać, jako oddawszy przysługę Ślimakowi, on, Antek, nie potrzebuje bać się niczego już na świecie.

Duszę jego i zapał ostudziła matka, która dowiedziawszy się, że Antek poleciał „naprzeciw Rudawy“ napełniła całą izbę lamentem i przepowiedziała Antkowi szubienicę.

W lamentach tych powściągnął ją trochę pan „inspektor“, który zaszedłszy do stancyi, aby oddać Jakubowej klucz od swego pokoju, zawyrokował:

— Antek dobrze zrobił!

Jakóbowa otworzyła szeroko usta.

— Jakże to? pan inspektor go broni? —

Lecz Ślimak już wyszedł ze stancyi.

Pierwszy raz Ślimak z takim pośpiechem wychodził wieczorem. Oczy mu się świeciły; zielone palto narzucone na plecy, rozwiewało się na wszystkie strony.

W ślad za nim wyleciał Antek. Nadchodziła godzina teatru, a Antek i jego banda kręcili się zawsze przed podjazdem, otwierając drzwiczki i podając mężczyznom ogień do papierosów.

W podskokach, rad za siebie, dopadł Antek teatru. Znalazł tam już snującego się Franka, Staśka, zwanego Grzybem i Józka, zwanego Rudzielec. Chłopcy nie zbliżali się do teatru bo mrok jeszcze nie zapadał zupełny, a stojący przed podjazdem policyant odpędzał ich bez miłosierdzia.

Zgromadzili się naprzeciwko pod hotelem Victorią i obstąpili z wyrazem czci Antka, który rozpoczął swą przemowę od wysypania całej sterty przekleństw i obelg na tych, którzy dziś nie znajdowali się według złożonej przysięgi na Błoniach.

— My byli — uniewinniał się Rudzielec — jeno tak wał obstawili polikiery, że ani weź było się bez niego przedostać! —

— Ale — odrzucił Antek — byliście! pewnie czuchraliście w kosy gdzie pod murem i zapomnieliście o przysiędze. Ale niech mi to będzie ostatni raz, bo jakem Czarny Antek, takie wam sprawię tańcowalnie, że zapamiętacie mnie na całe życie. A teraz baczność, zaraz będzie antrakt! —

Rzeczywiście, przed teatrem ruch jakby zamarł. Widocznie przedstawienie się rozpoczęło. Czasem nadjechała spóźniona dorożka. Mrok zupełny zapadł. Cały gmach płonął od świateł, jak zaczarowany pałac.

— Niedługo ci już naszego zarobku — westchnął kulawy Franek, zwany Kozłem — zamkną budę. Komedyanty podymią na trawę, a my będziemy znowu łapy lizać.

— Głupiś! — odparł Antek — te komedyanty poknają na zielone, to przyjadą inne i zawsze będzie dosyć w budzie wesołych gawrów po to, aby nam co nie co rzucić.

— Ale — upierał się Franek — tobie dobrze, bo matka ci da zawsze czem nadziać kantynę, ale ja...

— To czego nie przyknajesz do mnie? — wrzasnął Antek, dając Frankowi sijkę pod bok — jest dla jednego, będzie i na dwóch...

Zamilkli na chwilę, bo cała ich uwaga zajęta została nadjeżdżającą dorożką. Była to zwykła drynda krakowska, trochę lepiej utrzymana i wlokąca się noga za nogą. Siwy duży koń z długim ogonem postępował wolno, a siedzący na koźle woźnica, z całą filozofią opuścił lejce i zajmował się zapaleniem krótkiej fajeczki.

— Patrzcie... ojciec Jazda! — wykrzyknął Rudzielec.

— Cóż on się dziś tak wlecze? — zapytał Antek i posunąwszy na brzeg trotuaru, zawołał donośnie: — Ojcze Jazdo! hej!... ojcze Jazdo! —

Zainterpelowany w ten sposób dorożkarz obrócił się ku gromadce Antków i przyjaźnie im głową skinął.

— Jak się macie włóczykije! — rzucił im ochrypłym głosem.

Jego czerwona, okrągła, poczciwa twarz rozjaśniła się na widok gromadki urwisów.

— Ojciec na dyrdymatkę czy klabriasza? — zapytał Rudzielec, który był specyalistą od kart i zwykle asystował na stacyach dorożkarskich partyom, które rozgrywali dorożkarze, oparci na dorożkach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CUKIERNIA LWOWSKA JANA MICHALIKA W KRAKOWIE, ulica Floryańska
Fabryka czekolady, cukrów deserowych warszawskich, pierników i herbatników
Cukiernia odznaczona za swoje wyroby najwyższemi nagrodami na wystawach światowych. — Specyalne cenniki darmo i opłatnie. TELEFON 466.

rozdęte fantazyą (?) funkcyonaryuszy miejskich kanały!

Przykrą jest także sprawa ekonomatu z firmą Zającza̧kowski i Lankosz, o której pomówimy przy sposobności.

Niezmordowany pracownik na niwie „Sokolej", Feliks Piasecki, zmarł wczoraj w Krakowie.

„Sokół" krakowski bierze gremialny udział w pogrzebie. Zarząd wzywa członków w strojach sokolich do zbiórki, we środę popołudniu o godzinie w pół do 4. w gmachu „Sokoła".

Z „Sokoła": Przypominamy tym wszystkim, którzy pragną wziąć udział w krajowym zlocie lwowskim, że ostatni termin zgłoszenia się upływa z dniem 1 czerwca b. r. Odnośny kwestyonaryusz roznosi kursor Towarzystwa.

Litograficzny hakatysta. P. M. Salb, litograf w Krakowie, zapominając o tem, że polska go żywi ziemia, i to wcale obficie, kiedy nawet na kamienicę starczyło, przesyła swe rachunki do „Chóru akademickiego" na niemieckich blankietach!

Wypadek na kolei. We wtorek zrana Tow. ratunkowe wezwane zostało na dworzec na ratunek konduktora Maryana Otto, w wieku lat 36, któremu pociąg na stacyi Czarnej urwał dwa palce lewej ręki, przytłukłszy go przytem boleśnie. Otto w stanie nieprzytomnym odwieziony został do kliniki prof. Kadera.

Dla podróżnych do Zakopanego. Dyrekcya kolei państw. w Krakowie przeprowadziła rokowania z Wydziałem krajowym w sprawie zaprowadzenia kolejowych biletów powrotnych z Krakowa do Zakopanego.

Sprawa wprowadzenia tak potrzebnych biletów, dogodnych dla publiczności, znajduje się obecnie w ministerstwie kolejowem i będzie niezawodnie pomyślnie załatwioną. Bilety powrotne wejdą w życie jeszcze w nadchodzącym letnim sezonie.

Dyrekcya doprowadziła też do możliwej granicy 50 klm. na godzinę szybkość jazdy przy pociągach osobowych między Krakowem a Zakopanem. Większa chyżość jest niemożliwą, z powodu łuków i wzniesień, oraz spadków kolei górskiej, bez narażenia podróżnych na niebezpieczeństwo. Wreszcie w interesie podróżnych zarządzono rozszerzenie sali restauracyjnej na stacyi w Suchy; z dwóch sal II. i III. klasy zrobiono dużą salę jadalną. Restauracya III. kl. będzie pomieszczona w osobnym budynku.

Przybram contra Krowodrza. P. Grabowski, ex-obywatel i fabrykant, chcąc podreperować swoje nadwątlone fundusze, postanowił zabawić się w impresaria. Wiedząc zaś, że muzyka nawet kamienie porusza sprowadził czeską operetkę — spodziewając się, że przynajmniej kieszenie poruszy. Szło tedy początkowo dobrze; ale w końcu p. Grabowski nie wchodząc w to, czy może publika nie dopisała, lub też uważając słusznie Czechów za braci i będąc tego zdania, że między najbliższymi sprawy pieniężne są kwestyą uboczną, od kilkunastu dni wstrzymał wypłaty i mimo, że winien dyrektorowi operetki przeszło 1400 K. ani myśli, je płacić i nad czeskim pilznerkiem rozmyśla, jakby się z tego wywinąć. Trupa czeskiej operetki o głodzie i chłodzie czeka już tydzień na wypłatę, a wyjechać nie może, bo nie ma za co. Aby więc zebrać fundusze na wyjazd, goście czescy dadzą w Krakowie jeszcze trzy przedstawienia, a mianowicie we wtorek „Nitouche" we środę „Wolny Strzelec", a we czwartek „Boccacio". Nadto, chcąc sobie zapewnić jak najliczniejsze zgromadzenie publiczności, dyrekcya teatru zniżyła cenę biletów do połowy.

Spodziewamy się, że publiczność chętnie ze swej strony przyczyni się do polepszenia materyalnego bytu nieszczęsnych gości czeskich, aby z lepszem pojęciem o gościnności polskiej i — sumienności impresariów wyjechali nad Wełtawę.

Z Krowoderskiej mordowni. W Nr. 7 naszego pismy podaliśmy o pokłóciu A. Zbroji na Krowodrzy przez Józefa Szypułę. Przygodny korespondent zaś donosi nam, że to St. Zbroja, straszny nożownik, pobił kopaczką Szypułę i nożem pod żebro mu poprawił. Najautentyczniejszą jednak wiadomość o zawiązku tych potyczek przynosi nam list pani Katarzyny Zbroji, który ku wiecznej pamięci podajemy w dosłownym przedruku:

„Miskom na 175 z przeprosieniem panuf w Krowodzy. Dnia dziwietna stego maja obacyłam mojego Męża ignaca Zbroje z dziwkom z chturą psyjemnie cas zabijoł. Ano jo nie głupia dzifke furazedwora a muf psy chodzi spola i pytoł kaj mos dzifke? a Jo mu jak nierzeke; a cy citojo dzitke wynujena lo ttoi wygody? psecięk dzifka do roboty jest, tak on mie wzion do drogi jaby prosiuł siedzieć i buch mie pieńściom w cało a gdy mie mgliło zbulu i strachu, to on mi wode loł i pytoł a coś cito kasinciu? a potem znowu buch fto same mieńsce i pacial mie zbuj dopiro jag moja rozumi sie siostra psysła a ze jo ledfo nie psyszła do siebie wiencem posła do ojca a ociec posel zemnom do lekarzuf panóf wielemożnych Siajtra i Bobkiewica, co oni mie ogloudneli z pseprosieniem wsędzie i dali mi s psoprosieniem fizum repetitum coby tego zbuja do kozy oddać o co jo panów Redaktoróf bardzo pieknie prose.

Katarzyna Zbroja.

Sądzimy, że list pani Katarzyny, pisany bez ortografii ale zato z pieprzem, sytuacyę dostatecznie wyjaśnia, zaczem sprawę uważamy za zamkniętą.

Kasa Oszczędności m. Krakowa odbyła wczoraj doroczne posiedzenie, na którem radzono nad wyborem dyrektora i na wniosek p. Federowicza uchwalono polecić Radzie miejskiej do zatwierdzenia dra Walentego Staniszewskiego, gdyż drugi kandydat, p. Sędzimir, od godności tej się wymówił. Po sprawozdaniu rachunkowem i uchwaleniu datków na różne cele dobroczynne, posiedzenie zamknięto.

Przygotowania przedzlotowe w Przemyślu. Wątpliwego conajmniej środka użył „Sokół" przemyski na zwiększenie zastępu druhów, mogących wziąć udział w IV. Zlocie powszechnym we Lwowie. Oto przeznaczył salę swą w dniu 7 czerwca na ślub p. Feliksa Bornsteina z panną Frei! Sokolnia to nie Synagoga — na odprawianie ślubów izraelickich!

Schronisko nad Morskiem Okiem. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa Tatrzańskiego w sprawie budowy schroniska nad Morskiem Okiem, odbędzie się dnia 14 czerwca b. r.

Nędza na Podhalu. Codziennie wyjeżdża za Ocean z powiatu nowotarskiego przeciętnie 20 ludzi. Dowodzi to, jaka nędza jest na Skalnem Podhalu. Od 1 b. m. trwała na całem Podhalu straszna posucha, grożąc nieurodzajem. Po trzytygodniowej posusze, 18 b. m. padał krótko deszcz w Podhalu, po deszczu powietrze nagle się oziębiło, a dnia 19 b. m. śnieg pokrył szczyty Tatr, a nawet wierzchołki gór nowotarskich.

32 wypadek złożenia z urzędu. Namiestnictwo, w porozumieniu z Wydziałem krajowym, złożyło Jana Ciemięgę, zast. nacz. gm. w Dębnie, pow. Brzesko, z urzędu. Jest to z rzędu 32 wypadek zastosowania w roku bieżącym § 102 ust. gm., podczas, gdy dawniejszych lat ledwie kilka razy ten paragraf zastosowany być musiał.

Pojedynek między karciarzami ks. Radziwiłłem a hr. Sizzo Noris, o którym wczoraj pisaliśmy, odbył się w Paryżu. Po jednorazowej bezskutecznej wymianie kul, arystokratyczni szulerzy pogodzili się — i ks. Radziwiłł będzie dalej ku chlubie narodu mógł w spokoju uprawiać grę w karty.

NOWINKI.	To i owo.

Zasłużony spokój. Mała Zosia, wyłajana za niegrzeczne zachowanie się, siedzi w kącie i płacze. Po dłuższym czasie, gdy nareszcie przestaje, matka pyta:

— Skończyłaś już raz beczeć?

— Wcale nie brzmiała odpowiedź — chcę tylko trochę odpocząć.

Chory pijak. Doktor: Aby połknąć te pigułki, trzeba popić je wodą.

Chory: Dobrze, ale czem mam po wodzie w ustach przepłukać?

Optymista.

Gospodarz: No cóż powiedział gość na rachunek?

Służący: Że tak bezczelnych cen jeszcze nigdy nie widział, że z nas nikczemna zgraja bandytów.

Gospodarz: Tak. A zatem nie wymyślał?

Dobra odpowiedź. Żona: Jak ty wieczorem z knajpy do domu wracasz, to już zwykle rano.

Mąż: A jak ty rano wstajesz, to już zawsze południe.

Dobrze wychowany.

Ojciec: Bo widzisz Karolku, kukułka składa jaja w cudze gniazda.

Karolek: A czy choć przeprasza?

Do bieguna południowego. Nordenskjöld, syn zmarłego przed laty paru słynnego podróżnika, wyruszył z wyprawą do bieguna południowego. Podczas pobytu w Buenos-Ayres oświadczył on dyrektorowi muzeum La Plata, że jeśli najpóźniej do dnia 30 kwietnia b. r. 1903 nie nadeśle wiadomości do Punta-Arenas, w Ziemi Ognistej, będzie to znakiem, że potrzebuje pomocy. Otóż dotąd wieści żadnych nie ma i rząd szwedzki przedstawił już parlamentowi wniosek, domagający się uchwalenia kredytu w sumie 200,000 K na wysłanie wyprawy dla odszukania Nordenskjölda. Fundusz ten dopełniony będzie 50.000 K, zebranemi drogą składek prywatnych.

W Krakowie odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa imienia Jana Matejki. Czysty majątek wynosi 100.225 koron. Zarząd pracuje nad przygotowaniem do przerobienia klatki schodowej w Domu Matejki, uporządkowaniem cennego zbioru kostyumów, oraz odpowiedniem pomieszczeniem kartonów, rysunków i szkiców do obrazów. W tym roku zamierza zarząd oddać Dom Matejki na własność gminie m. Krakowa lub krajowi. Przez aklamacyę zamianowało walne zgromadzenie hrabinę Włodzimierzową Dzieduszycką członkinią honorową w dowód wdzięczności za jej ofiarność na rzecz „Domu Matejki". Wybrano ponownie ten sam wydział.

Z opery. We czwartek „Carmen". — W piątek przedstawi się po raz pierwszy w „Pojacach" p. Dianni, zaangażowany przez dyrekcyę z Londynu, gdzie śpiewał w teatrze Covent-Garden. P. Dianni wystąpi tylko kilka razy.

Z Podgórza.

Z nudów. Piotr Soła, parobek bez zatrudnienia, wałęsający się od kilku dni w Podgórzu, w przechodzie przez ul. Józefińską rzucił „z nudów" ciężkim kamieniem do mieszkania pod l. 47. W pokoju było kilka osób, którym na szczęście nic się nie stało.

Typowy włóczęga. Policya rządowa w Podgórzu przytrzymała przedwczoraj niejakiego Wojc. Jędrychowicza z Łęgu tarnowskiego, wobec którego wyglądu najbardziej typowy „a Gauner" z „Fliegende Blätter" przedstawiłby się, jako średnio dostatni i wielce bezpieczny obywatel. Obdarty, ale to kompletnie, tak, że strzępy tu i ówdzie wiszące na gołem ciele, czyniły go podobnym do dzikiego, przybranego w pstre łataszki; czarna broda kudłata i skurzona, zwichrzony kosmyk włosów, figlarnie wyglądający przez wierzch kapelusza, względnie ronda tegoż, w ręku kij sękaty, dopełniały obrazu tego straszydła. I byłby długo jeszcze paradował w tym stroju, gdyby nie apetyt na kiełbaski i piwo u „Józefa" przy moście podgórskim. Podjadłszy sobie bowiem, wyniósł się cichaczem; przytrzymany jednak przez kelnera, zapłacił solidnie, jak na obywatela przystało. Tymczasem na drugi dzień powtórzyło się ta sama historya, lecz uderzała wszystkich wielka ilość pieniędzy, jaką włóczęga miał przy sobie. Oddano go więc w ręce policyi, gdzie znaleziono przy nim pełną garść imperyałów i półimperyałów złota, obok większej ilości monety austryackiej. Obdartus tłomaczył się wprawdzie, iż pieniądze te zarobił w kopalniach w Dąbrowie — lecz delikatne rączki, jak u panienki bynajmniej za tem nie przemawiają.

Historya o bebechach i gołem lustrze. Znany, bardzo niebezpieczny złodziej, Antoni Boruch, wałęsający się w towarzystwie coś sześciu drabów, ujrzał, jak niejaki Karol Dobrzański kupował klatkę na tandecie. Boruch zwąchawszy u kupującego pieniądze, wszczął z nim kłótnię, w czasie której, jeden z drabów, wyciągnął ofierze chustkę z pieniądzmi. Wobec tego usunięty został powód kłótni, a udobruchane draby najspokojniej się oddalili, oddawszy łup swemu wodzowi. Tymczasem żydek jakiś zwrócił uwagę okradzionemu na całą manipulacyę i zawiadomił o tem żołnierza policyjnego. Gdy jednak Boruch spostrzegł idącego za nim policyanta, puścił się pędem przez Kaźmierz pod most kolejowy na Wiśle. Wszystko rzuciło się za złodziejem, tak, że tłum uliczny wkrótce wzrósł do kilkuset głów. Tymczasem złodziej wpadł na most kolejowy, gdzie go przytrzymał budnik kolejowy. Nie wiele myśląc bity jednak Boruch dobył noża z kieszeni i ze słowami: „puść synu, bo ci bebechy wypuszczę" wyrwał się i przebiegł most na stronę podgórską. Tu, czując się już snać bezpiecznym, zdjął najspokojniej w świecie „in exprimable" i zaświecił gołem lustrem tysiącznej rzeszy, zgromadzonej na przeciwnej stronie Wisły. Niestety, w tej samej chwili dostał się w ręce policyanta miejskiego Bereziuka.

ZE ŚWIATA: Kronika ilustrowana.

W odmętach morza.

Morze — to potwór, który wiecznie głodny, otwiera swoją otchłanną paszczę i chłonie ofiar bez liku. Toteż umysł ludzki wytęża wszystkie siły, aby wynaleść sposób ratowania tonących. Obecnie ratowanie praktykuje się zapomocą łodzi i pasów ratunkowych. Jeżeli okręt rozbije się niedaleko brzegu, wówczas niebezpieczeństwo jest mniejsze. Łodzie ratunkowe zbliżają się do rozbitego okrętu i łączą go linami z lądem stałym. Kto z rozbitków dostanie się na łódź, ten ocalony; ale spienione bałwany rozrzucają łodzie jak skorupy po wrzącej pianą przestrzeni i niedozwalają im ratować rozbitków, którzy uczepieni do belki lub innego jakiegoś przedmiotu, zdani na wolę rozjuszonych fal, stoją na brzegu grobu. Wtedy pozostaje tylko jedna nadzieja: może majtek na linie dostanie się do rozbitka i wyrwie go ze spienionych odmętów. Sposób ten jest już dzisiaj szeroko rozpowszechniony.

Rycina nasza przedstawia właśnie dziewczynę, która, zdana na igraszkę bałwanów, boryka się jeszcze ze śmiercią. Jeszcze chwila, a słaba ręka osunie się ze śliskiej belki i morze pożre nową ofiarę. Wtem jak anioł opiekuńczy ponad bryzgające pianą fale unosi się majtek, przyczepiony do liny. Śmiały ruch ręki i dziewczę ocalone. Ludzie, stojący na brzegu, wyciągają linę i ofiarę razem z wybawcą na ląd. Szept szczęścia na brzegu, ofiara wyrwana z odmętów. Tylko morze ryczy z gniewu.

Telegrafem i telefonem.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 26 maja. Na początku posiedzenia poseł X. Biankini ostro atakuje Körbera za jego stanowisko wobec Chorwatów w sprawie żądania audyencyi u cesarza. Stanowisko to — oświadcza — jest dowodem serwilizmu wobec Węgier i braku poszanowania narodu chorwackiego.

Prezydent Izby Vetter odpowiada, że nie posiada na tok poruszonej sprawy żadnego wpływu.

P. Körber odpowiada Chorwatom.

Prezes gabinetu Körber oświadcza, że nie da się sprowadzić z drogi prawa. Doniesienia X. Biankini'ego o 19 zabitych lub powieszonych, zasądzonych przez sądy doraźne, są zmyślone lub przesadzone (?). Dotąd dwie tylko osoby zostały zabite, a kilka raunych (?). Przez sądy doraźne dotąd nikt nie został zasądzony (?). Odmowa posłuchania nastąpiła ze względów prawno-państwowych. Prawo i ustawy okażą się dosyć silne, aby naród chorwacki i słoweński utrzymać na właściwej drodze. Dosyć jest własnych trosk i nie ma powodu zajmować się sprawami sąsiada. (Protesty u poł. Słowian).

Pos. Vukovics wniósł interpelacyę w sprawie zachowania się policyi podczas demonstracyj studentów chorwackich we Wiedniu.

Körber odpowiadał, broniąc wiedeńskiej policyi, na interpelacyę Vukovicsa o zaburzenia uliczne studentów chorwackich w Wiedniu. Breiter za napaść na ministra obrony krajowej przywołany został do porządku, poczem wniósł interpelacyę w sprawie pojedynku zastępcy prokuratora we Lwowie Moszyńskiego z pewnym technikiem, a Danielak domagał się lepszego połączenia Krakowa z Zakopanem i z Warszawą.

Następnie Izba przystępuje do dalszej generalnej debaty nad ustawą o spoczynku niedzielnym w przemyśle.

Ogólne powstanie w Chorwacyi?

Budapeszt, 27 maja. Redaktor „Bud. Hirlap" miał rozmowę z banem Chorwacyi, który się wyraził, że na 10-go maja było projektowane ogólne powstanie w Chorwacyi i dlatego władze musiały się chwycić środków terrorystycznych. Zaprzeczył natomiast wiadomościom o egzekucyach na podstawie wyroku sądu doraźnego.

Wiedeń, 27 maja. Posłowie dalmaccy uchwalili wydać manifest do całego cywilizowanego świata o gwałtach austryackich.

Z ostatniej chwili.

Złodziejstwa kolejowe.

Gdzie są wytrychy? Po nici do kłębka. Energia policyi krakowskiej.

Śledztwu do poszlak dowodowych brak na razie bardzo ważnego *corpus delicti*: wytrychów, któremi ta kompania operowała. Przeszukano już mieszkania oskarżonych, a obecnie odbywa się rewizya i zw. pakwagonów i innych wozów, któremi jeździli, w nadziei, że tam może są ukryte te cenne żelaziwa. Nie znaleziono ich przy Pilawskim, choć go aresztowano prosto z pociągu i zrewidowano nietylko jego torbę, jaką zwykle konduktorzy biorą w drogę, ale i przedział wagonu, w jakim Pilawski zwykle urzędował a raczej manipulował. Tej kamforyzacyi wytrychów nie należy się jednak bardzo dziwić. Wiadomo, że kufry mają zazwyczaj zamki na jedną lub podobną do siebie modłę robione, potem kluczyki do kufrów są zazwyczaj małe, więc i wytrychy były zapewne miniaturowe, więc łatwe do ukrycia, a nareszcie jeden i drugi pan, spłoszony wiadomością o aresztowaniu Nastaborskiej w Wiedniu, mógł je już usunąć raz na zawsze. Przecież Skrzyszowski był już 3 dni pod telegrafem, nim aresztowano Pilawskiego.

Co do tego ostatniego wprost dziwić się należy, że nie uciekł, widząc co się dzieje. Obrał on, co prawda inną taktykę. Zacierał bardzo starannie ślady swych zbrodniczych czynów i gdyby Skrzyszowski w śledztwie nie był wskazał na Pilawskiego jako na duszę i generalnego entreprenera od wytrychowych przedsiębiorstw, to sprawa nie byłaby wcale, albo przynajmniej nie tak prędko przybrała obecne rozmiary. Tu jednak przyznać należy, że o ile policya przez lata całe czuła się bezradną wobec tak solidarnie zorganizowanej szajki, to pochwycywszy raz wątek tej sprawy rozwinęła wprost zdumiewającą energię i przebiegłość. Panowie konduktorzy na prowadzących śledztwo funkcyonaryuszy spoglądali z niemym podziwem i sam Pilawski, ten arcymistrz złodziejstwa, przyznaje zapewne w duszy, że w obec finezyi nadkomisarza Balickiego i inspektora B. Karcza on jest marnym frajerem i hebesem tylko.

Szkoda jeno, że uczeń tak długo czekał na śledczo protokolarne wykłady swych mistrzów.

C. d. n.

Kursa według cennika Izby handlowej w Krakowie z d. 20 maja 1903 r.

	płacą	żądają
	w koronach	
Ruble papierowe	252·50	254·—
Marki niemieckie	116·80	117·30
Franki papierowe	95·—	95·50
20-to frankówki w złocie . . .	19·—	19·12

Teatr miejski w Krakowie

Przedruk afisza dozwolony.

We środę dnia 27 maja

Bolesław Śmiały

Dramat w 3 aktach
Stanisława Wyspiańskiego.

Rapsod . . .	Mielewski.
Bolesław, Król pol.	Sosnowski.
Włodzisław . . .	Sobiesław.
Królowa żona, rus.	Walewska
Królowa matka, rus.	Wolska.
Sieciech, piastun .	Tarasiewicz.
Stanisław, B. krak.	Jednowski.
Strzemion . . .	Zawierski.
Chłop	Kosiński.
Dziewki z orsz. król.	Zawadzka.
„ „ „	Sokolicz.
„ „ „	Czechowska J.
„ „ „	Pawłowska.
Niewierne żony .	Senowska.
„ „ .	Arkawin.
„ „ .	Sulima.
„ „ .	Wysocka.
Chłopak	Gawlikowska.
Księżyna	Strycharski.
Rycerz Piotr	Szczurkiewicz
Kościelny	Jejde.
Lirny	Puchalski.
Przewodnik	Przybyłowicz.
Wieść	Walewski.
„	Stępowski.
„	Kosmowska.
Echo	Czechowska J.
Świst	Frączkowski.
Poświst	Zelwerowicz.
Krasawica	Ordonówna.

We czwartek „Carmen“ z p. Ellen Esten i Orzelskim w roli Don Jose'go; w piątek „Cavalleria rusticana“ i „Pajace“: w sobotę „Na dnie“ M. Gorkiego; w niedziele popoł. „Kościuszko pod Racławicami“, wieczór „Carmen“: w poniedziałek 1 czerwca: popoł. „Bolesław Śmiały“. wiecz. „Lohengrin“

Drobne ogłoszenia.

Słowo **6** halerzy.

Przyjmuje Administracya w Krakowie Radziwiłłowska 8, oraz Agencya Hopcasa i Salomonowej; we **Lwowie:** Agencya Sokołowskiego Pasaż Hausmana 9. P. T. ogłaszający z prowincyi winni należytość nadsyłać przekazem lub w markach.

Buchalterka z kilkoletnią praktyką przyjmie odpowiednią posadę w Krakowie od 1 lipca lub sierpnia.

Łaskawe zgłoszenia: „Maryan“ Administracya „Nowin“.

Poszukuje się uzdolnionych robotnic oraz uczennic do wyrobu kapeluszy słomkowych.

Zgłoszenia: Mały Rynek 3 III. piętro.

Antoni Siekacz

Kraków, Szewska 2

poleca:

Owoce, **nowalie**, cukierki, ciastka i pierniki.
Wiśnie i czereśnie,
Konserwy,
Herbata rosyjska,
Wina hiszpańskie.

Stanisław Tasiecki

majster z Warszawy

poleca swój

sklep z obuwiem

damskiem i męskiem fasonu angielskiego i francuskiego, trwałem i eleganckiem, oraz przyjmuje wszelkie zamówienia po cenie przystępnej **w Krakowie** przy

ul. Mikołajskiej l. 9.

Z prowincyi wystarczy stary bucik na miarę.

Nakładem księgarni
D. E. Friedleina w Krakowie
opuścił prasę
Dramat w trzech aktach p. t.

KNAJPA

przez Zenona Parviego
z przedmową **Gabryeli Zapolskiej**, z portretem autora podług rysunku pastelowego **Stan. Wyspiańskiego.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena egzemplarza 2 kor., z przesyłką kor. 2·20.

Hygiena włosów. Schampooing Pétrole.

Każda z Pań może dokładniej i prędzej zmyć włosy.

W dziesięciu minutach wysychają same. Włosy nie plączą się. Ułatwia trwały sposób fryzowania. Zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów. Pozostawia przyjemny zapach.

Prospekta na żądanie

Engross: **WISKIDA REMI, Salon fryzyerski Kraków, plac Maryacki.**

HENNOLINA

nieszkodliwy wyciąg roślinny do farbowania włosów. Barwi stopniowo a trwale od blond do najciemniejszych. Pozostawia włosy czystemi, konserwuje i wzmacnia.

Okazała się ze wszystkich dotychczas znanych środków najlepszą.

Poleca WISKIDA REMI Kraków, plac Maryacki.

HENNOLINA flakon kor. 2 i 4. — **DEGRESATOR** niezbędny do odczyszczania włosów przed barwieniem flakon koron 1·60.



Ma też na składzie

Łyżki, Łyżeczki, Cukiernice, Kosze i inne wyroby z chińskiego srebra.



Krakowski zakład witrażów

wytrawiania na szkle
i oszkleń artystycznych

Wład. Ekielskiego i A. Tucha

Kraków, ul. Wolska 36.

Pracownia szat liturgicznych
---i haftów artystycznych---

MARYI KORBEL

Kraków, plac Maryacki l. 9, II. piętro.

Poleca w wielkim wyborze **gotowe** ornaty, **kapy, tuwalnie, bursy, stuły** pojedyncze i haftowane. **Baldachimy, chorągwie**, antypedya. wszelkie hafty artystyczne od najtańszych do najbogatszych wykonywa na zamówienia. również aparaty dla W. W. Duchowieństwa obrządku Grecko-katolickiego. Starożytne, choćby najwięcej zniszczone **ornaty** i t. p. **przyjmuje do odczyszczania i restaurowania** po cenach umiarkowanych, dokonywując odnowienia z fachową znajomością rzeczy, bez zatracenia cechy starożytności.

Medal wystawy lekarsko-przyrodniczej 1900 r.

WILH. ORNATOWSKI

z Ameryki. Chicago, założył w Krakowie, ulica Mikołajska 10

FABRYKĘ NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH

Wykonywa narzędzia medyczne, chirurgiczne i elektro-ortopedyczne, również wszelkiego rodzaju bandaże. Uskutecznia wszelkie w zakres tego zawodu wchodzące roboty stalowe i metalowe. Wyrabia: Brzytwy. Nożyczki i Scyzoryki oraz przyjmuje wszelkie roboty szlifierskie. Obstalunki wykonuje najdokładniej, starannie i na czas.

Fabryka pieców kaflowych

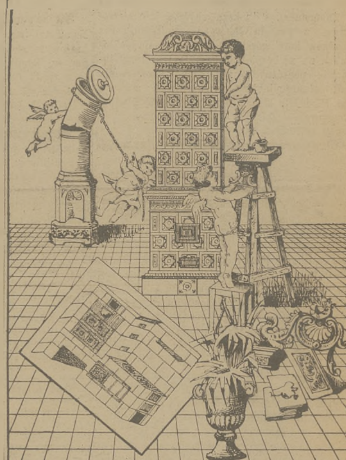
pod firmą

STEFAN HOLLINGER w Krakowie, Jagiellońska 11

poleca w wielkim wyborze piece kaflowe majolikowe w ogniu złocone. kominki i kuchnie oszczędne, wanny kąpielowe i zaszalowania ścian z kafli porcelanowych. z materyału ogniotrwałego.

Ustawiam według najnowszej konstrukcyi.

Także podejmuję się wszelkiego przestawiania starych pieców, kuchen i reperacyi w miejscu i na prowincyi.



Przez Wys. c. k. Władze rządowe autoryzowane

BIURO INFORMACYJNE DLA SPRAW WOJSKOWYCH

emer. rotmistrza

A. Kornbergera w Krakowie, ul. Karmelicka l. 24

udziela wyjaśnień i wskazówek we **wszystkich** sprawach, dotyczących **służby wojskowej**, i sporządza pospiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. — Biuro załatwia również podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw i w sprawach **dworskich**, podania **do** tronu, podania o **pozwolenie** złożenia konwersyi i **podniesienia** kaucyi **małżeńskich i t. p.**

Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządowo upoważniony **Zakład wojskowo-naukowy** oraz **Pensyonat.** Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

PARK KRAKOWSKI

Z dniem 15 maja 1903 odbywać się będą przedstawienia Opery narodowej czeskiej oraz Koncerta muzyki wojskowej, od 1 czerwca 1903 r. b.
Teatr Rozmaitości z pierwszorzędnym programem

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie. Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510.